Cena 10 hal.

Nr. 66 Kraków, Poniedziałek 7. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35: Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr. „Głos Narodu“ Kraków.

Czy Grecya zdolna do życia?

Podczas dyskusyi publicystycznej, jaka na łamach berlińskiego tygodnika „Poln. Blätter“ stoczyła się świeżo

prof. Schmoller, znakomity ekonomista i myśliciel, oświadczył, że zanimby zapadły

dla Polaków decyzye, muszą oni udowodnić wprzód w niezbity sposób, iż

potrafiliby sobą dobrze rządzić. Odpowiedziano znakomitemu ekonomiście obrazowo, że jest to tak, jakby się żądało od kogoś, aby przekonał o swojej umiejętności pływania, zanim wejdzie — do wody.

Polacy, co prawda, „pływali“ już i to wcale nienajgorzej. Trwało to równo przez ośmset lat. W tym długim okresie czasu dowiedli, że „potrafią sobą rządzić“, że potrafią nietylko własny byt zachować, ale ochronić jeszcze i resztę Europy przed natarczywością różnych zbiorowych wycieczek ze wschodu, zapuszczających się czy to pod Lignicę, czy pod Wiedeń, że wreszcie potrafią zdobyć się na najwyższy i najtrudniejszy rodzaj politycznej twórczości, na utworzenie dobrowolnego związku różnych ludów. Pod koniec owego historycznego pływania nastąpiła „polska anarchia“. Nie szkodziła ona wprawdzie zgoła nikomu, co najwyżej mogła szkodzić samym Polakom. Ojcowie nasi poczęli jednak przemyśliwać nad tem, aby dla dalszego utrzymania się na fali sprawić sobie — pas bezpieczeństwa. Był to niezawodnie objaw zdolności rządzenia sobą, gdy około połowy XVIII wieku w głowach polskich poczęły świtać myśli „o skutecznym rad sposobie“, a Czartoryscy i Konarscy te myśli poczęli w czyn wcielać. Wtedy atoli w Petersburgu dnia 5. kwietnia 1764. r. zeszli się pp. Panin, Galicyn i Solms, a naradziwszy się pospołu, „przyrzekli — jak opiewa protokół tej schadzki — i zobowiązali się wzajemnie w sposób najformalniejszy, że nietylko nie pozwolą wcale, aby ktokolwiek Rzeczpospolitą polską praw wolnej elekcyi pozbawił lub takową królestwem dziedzicznem czynił, albo samowładztwo w niej zaprowadzał, gdyby to możebnem było, — ale nadto będą wszelkimi możliwymi środkami uprzedzać i niweczyć za wspólnem porozumieniem się widoki i zamiary, któreby ku powyższemu celowi dążyć chciały, skoroby je wykryto, i gotowi są uciec się nawet w razie potrzeby do siły zbrojnej, aby ochronić Rzeczpospolitę od zniesienia jej praw zasadniczych“. Mimo opieki pp. Panina, Galicyna i Solmsa ojcowie nasi, pływając jeszcze w resztkach swego państwowego basenu, zreformowali owe prawa zasadnicze w ustawie 3. Maja, której winszował im światły cesarz Leopold II. i na której cześć bito medale w Amsterdamie, upatrując w niej zaszczytny dla rodzaju ludzkiego objaw mądrości politycznej. Ale dla sceptyków i to nie stanowiło żadnego dowodu. Nadziewając na piki kozackie drgających uciesznie pięcioletnich anarchistów warszawskich, gen. Suworow żywił w dalszym ciągu grube wątpliwości: czy Polacy potrafią rządzić się sami?

Ostatecznie wypadło, że n i e p o t r a f i ą.

Polska „nie była zdolna do życia“. „Niezdolnem“ również, mimo geniuszu Lubeckiego, okazało się kongresowe Królestwo, zajmujące w stosunku do rosyjskiego kolosa siedm procent jego ludności, a pół procent jego powierzchni.

Obecnie możnaby sobię zadać pytanie, czy są zdolni do życia i czy potrafią rządzić się sobą mieszkańcy — Grecyi? Aż do r. 1915 uchodziło za pewnik, że umiejętność tę posiadają oni w stopniu dostatecznym, przynajmniej dla siebie samych. Lecz oto pewnego dnia waleczna flota wielko-brytańska przybiła do portu w Salonikach, a dziarscy wojownicy francusko-angielscy raźnie wyskoczyli na brzeg grecki. Rozpoczęło się widowisko, któremu od szeregu miesięcy przyglądamy się właśnie z naprężoną uwagą. Greckie portowe miasto Saloniki uznane zostało przez naczelne dowództwo armii francuskiej i angielskiej za wymarzony wprost „punkt operacyjny“. Francuskie armaty przyozdobiły twierdzę salonicką wieńcem wielocentymetrowych wylotów, angielska policya przejęła na siebie żmudny obowiązek czuwania nad porządkiem publicznym. Zbędnych świadków tych reform, posłów obcych mocarstw, przewieziono pod strażą do Francyi. Posunięto się następnie w głąb kraju, obejmując zarząd greckich kolei i uwalniając Grecyę wogóle od ciężaru sprawowania rządów na własnej ziemi. Jak wiemy, mieszkańcy Hellady nie uczuli się uszczęśliwieni dobrodziejstwem tej natarczywej opieki i zgłosili przed obliczem świata uroczysty przeciw niej protest, zastanawiając się równocześnie nad skutecznym sposobem rychłego pozbycia się niezapraszanych gości. Łatwiej tu jednak chcieć, niż módz; potomkom klasycznych bohaterów z całą brutalną plastyką uzmysłowioną została prawda, że przewadze nie podoła i Herkules. Gdy „w Atenach zawrzało“, flota wielkobrytańska pomknęła ku greckim portom, porozumiewawczo mrugając oczodołami swych dział, jakby powiedzieć chciała, że te kwitnące osady mogą nagle zamienić się w smętne wspomnienie. Coraz wygodniej tedy sadowili się przybysze na wodach i lądach niepodległego królestwa greckiego. Zagarnięto jedną, drugą, trzecią i bodaj dziesiątą wyspę, jako doskonałe „podstawy operacyjne“. Terrorem otoczono króla. W kuratelę wzięto parlament. Niepodległa Grecya leży bezsilna u stóp najazdu, który grasuje w jej granicach jak we własnym domu. Grecya nie umie wyrzucić obcych potęg militarnych, które wielokrotnie górują nad nią przewagą ludzi, pieniędzy i uzbrojenia.

Należałoby teraz zastosować do tej południowej krainy, „gdzie cytryna dojrzewa“, kryteryum z szarej, nadwiślańskiej północy. Któż jednak zdrowy na umyśle zechce pytać: Czy Grecya jest „zdolna do życia“, czy „potrafi“ sobą rządzić?

A. Ch.

Z ziem polskich.

Z prasy w okupowanej Litwie.

W Wilnie zaczęła wychodzić gazeta żydowska, drukowana w żargonie. Nosi nazwę „Letze Najes“ („Ostatnie Nowości“).

W Białymstoku wychodzi urzędowy organ władz okupacyjnych. Do 15 stycznia wydawano go po niemiecku i po polsku. Obecnie otrzywał trzecie wydanie w żargonie.

Z życia tułaczy polskich.

W Rjazaniu znajduje się przeszło 8500 tułaczy wojennych Polaków, między innymi także internowani poddani austryaccy, w ich liczbie Dr Józef Flach, nauczyciel gimnazyalny z Krakowa, i członek miejskiej komisyi teatralnej, którego wojna zaskoczyła w Warszawie, oraz p. Michał Tarasiewicz, znakomity artysta dramatyczny, były członek personalu sceny krakowskiej. Założono dwa przytuliska dla bezdomnych i chorych, powstaje także szkółka polska o czterech klasach. Donoszą o tem pisma poznańskie, na podstawie korespondencyi, przysłanej z Riazania do dzienników kijowskich przez Dra Józefa Flacha.

Pochód w Albanię.

Pochód wojsk austro-węgierskich w głąb Albanii jest logicznem następstwem ubezwładnienia Czarnogóry. Z chwilą, gdy padł Łowczen, a Czarnogóra przezornie złożyła broń, armia gen. Koevessa zwolniona od działań wojennych przeciw Czarnogórcom uzyskała zupełną swobodę ruchów i pochód swój skierowała w tym kierunku, gdzie nietylko znajduje się najbliższy ośrodek koncentracyjny nieprzyjaciela, lecz gdzie także, przy niewielkim stosunkowo użyciu sił, osiągnąć można jak największe korzyści strategiczne. Rozpoczął się więc okres pochodu na Walonę, z której Włosi, chroniąc swój bledniejący coraz bardziej nimbus, postanowili uczynić niejako drugie Saloniki.

Dla kierunku ostatnich operacyi wojsk austro-węgierskich, względ na Włochy był najbardziej może decydującym. Chodzi tu bowiem nietylko o rozprzestrzenienie władztwa państw centralnych nad terytoryum zamykającem pokonaną Serbię od zachodu, lecz w pierwszym rzędzie o wymierzenie ciosu Włochom, którzy w dziewiątym miesiącu wojny, wypowiedzianej pod sztandarem mare nostro, muszą z poczuciem bezsilności spoglądać, jak na wschodniem wybrzeżu Adryatyku rozprzestrzenia się nienawistny przeciwnik. Zrozumiałą jest więc trudność decyzyi, w jakiej znaleźli się Włosi, czy uniknąć prawdopodobnej klęski i swój korpus ekspedycyjny zawczasu z Walony wycofać, czy też ratując prestige, rzucić jeszcze dalsze siły do południowej Albanii, i pokusić się o odwrócenie grożącego im zła. O ile doniesienia prasy czwórporozumieniowej nie okażą się złudnemi, decyzya zapadła w duchu obrony Walony. Stać się to miało wbrew woli Cadorny, a pod naciskiem Anglii i Francyi, które oddawna już żywią do Włochów żal za ich absenteizm w imprezie salonickiej, za zaprzepaszczenie Czarnogóry, i zasadniczą niechęć do rzucania swych wojsk na inne niż ściśle włoskie front. Ojczyzna Skanderbega stała się więc w ten sposób nadspodziewanie terenem ważnego okresu obecnych światowych zapasów.

Albania geograficzna nie pokrywa się z jej obecnemi granicami politycznemi, autonomicznego tworu, wytyczonego na konferencyi ambasadorów w Londynie. Dawne państewko ks. Wieda obejmuje obszar 30.000 km. kwadr., stanowiący dorzecza Bojany, Mat, Skumbi, Semeni i Niosy, o ludności wynoszącej około 800.000 dusz. Ogólna jednak cyfra Albańczyków, żyjących na geograficznym obszarze Albanii — a więc również poza jej granicami politycznemi — (w obszarze Djakowy, Prizrenu, Monastyru, Janiny i t. d.) dochodzić ma do 1,800.000 ludności, rozdzielonej na rozmaite szczepy i wyznania. W północnej Albanii, w obszarze Djakowy, mieszkają głównie muzułmanie, zaś ku zachodowi, w obszarze Skutari, katolicki szczep Mirydytów. Środkową Albanię, obejmującą okolice Dibry, Monastyru, Elbassany, Durazza i Beratu, zamieszkują muzułmanie z dość silną domieszką prawosławnych. Ci ostatni zajmują prawie wyłącznie południową Albanię, sięgając w północy Epir poza grecką Janinę. Z ogólnej cyfry Albańczyków, przypada na wyznanie katolickie 200.000, muzułmanów 1,200.000, i wreszcie na prawosławnych 600.000 dusz. Stosunki wyznaniowe odgrywają w obecnych walkach w Albanii wielką rolę, szczególnie z uwagi na przeważającą liczbę ludności muzułmańskiej, inklinującej siłą faktu do Turcyi.



Jako teren operacyjny nastręcza Albania niezwykłe trudności. Stanowi ona jedyny chyba w Europie kraj, pozbawiony najzupełniej linii kolejowych. Mało co lepiej uposażoną jest Albania pod względem dróg bitych. Całe połacie kraju odcięte są od dróg jezdnych, a komunikacya odbywa się na stromych dróżynach górskich. Główną arteryę komunikacyjną środkowej Albanii stanowi droga, prowadząca z Durazza doliną rzeki Skumbi przez Elbassanę do Ochridy. Budowę swą zawdzięcza ona Rzymianom, którzy drogą tą (słynna via Egnatia) połączyli Durazzo (starożytne Dyrrhachium) z Macedonią. W południowej Albanii wygodną poprzeczną linię komunikacyjną stanowi droga, prowadząca z portu Santi Quaranta przez Delvinon i Leskovik do Koricy, a stamtąd do Monastyru. Jeśli do dwóch powyższych dodamy jeszcze drogę prowadzącą z Koricy przez Berat do Walony, i ze Skutari do Alessia z przedłużeniem do Durazza, tudzież odnogę boczną, prowadzącą z Alessia przez Tiranę do Elbassany i Beratu, to wykaz dróg albańskich będzie prawie w zupełności wyczerpany.

Ujemną stronę typograficznego ukształtowania Albanii stanowi również okoliczność, że góry i doliny albańskie nie biegną tak, jak w Serbii, w kierunku podłużnym, lecz stanowią system gniazd, porozrywanych rzekami. W tych więc warunkach pochód wojsk należy do zadań niezmiernie ciężkich i przebycie danej przestrzeni wymaga dłuższego niż zazwyczaj okresu czasu.

Pochód wojsk austro-węgierskich wzdłuż wybrzeża na Walonę znajduje się w chwili obecnej w stadyum pełnego rozwoju. Po obsadzeniu Alessia i San Giovanni di Medua, dążą one na Durazzo, oddalone od San Giovanni di Medua w linii powietrznej około 48 km. Według wczorajszego komunikatu obsadziły wojska te kraje, oddalone około 35 km. od Durazza i dotarły do rzeki Iszmi.

Czy w Durazzo przyjdzie do spotkania z przeciwnikiem, trudno dziś powiedzieć. Wiadomem jest, że w Durazzo koncentrował swe siły przy pomocy mniejszych oddziałów włoskich i serbskich Essad pasza. Według ostatnich jednak doniesień pism włoskich, oddziały te przewidując przewagę przeciwnika, rozpoczęły już odwrót ku Walonie, tak, iż prawdopodobnie dopiero w obszarze Walony spodziewać się należy rozstrzygających bojów.

Do niekorzystnego położenia wojsk włoskich w Walonie przyczyniają się również operacye wojsk bułgarskich u wschodnich granic środkowej Albanii. W chwili, kiedy akcya przeciw armii gen. Sarraila z powodu znanego stanowiska rządu greckiego wbrew poprzednim przypuszczeniom nie może jakoś wydobyć się z martwego punktu, otwiera się wojskom bułgarskim szerokie pole współdziałania w akcyi przeciw włoskiemu korpusowi ekspedycyjnemu. Ruch wojsk bułgarskich w kierunku Walony i udział ich w operacyach albańskich jest tembardziej prawdopodobny, że państwa centralne nie mogą dozwolić, by przeciwnik dzierżył w swych rękach dwie wzajemnie się wspierające bramy wypadowe, Walonę i Saloniki, i pod groźbą dostania się w dwa ognie, muszą Walonę ubezwładnić, zanim sytuacya w obszarze Salonik dojrzeje do roztstrzygnięcia.

W jakiem stadyum rozwoju znajdują się obecnie operacye wojsk bułgarskich, trudno jest cośkolwiek powiedzieć, gdyż od czasu wyrzucenia wojsk angielsko-francuskich z Serbii, bułgarski sztab generalny w myśl swej zapowiedzi zaprzestał wydawania biuletynów. Pisma włoskie jeszcze przed dwoma tygodniami ogłosiły, iż Bułgarzy obsadzili Elbassanę, tudzież Berat, położony w odległości zaledwie 40 km. od Walony. Natomiast prasa francuska donosi, że armia bułgarska znajduje się dotychczas jeszcze u wrót do Albanii, w obszarze Dibry i Strugi. Prawdopodobnie więc mamy tu do czynienia

Ludność polska.

Część I.

Wykład prof. Adama Krzyżanowskiego, wygłoszony w środę 2. lutego 1916 pod powyższym tytułem, miał za cel przedstawienie stosunków ludnościowych czyli demograficznych Polski. Materyału do takiego obrazu dostarczają dane statystyczne. Wartość ich bywa bardzo różnorodną, zależnie od stopnia prawdziwości. Ze względu jednak, że o cyfry ludności państwo dba szczególnie dla celów podatkowych i wojskowych, uważa je prelegent na ogół za dość pewne. Wiarogodność ich bywa jednak różną w rozmaitych krajach.

Podkreślić należy, że już w samym tytule zawarł prelegent zamiar traktowania Polski jako całości, co zwłaszcza dzisiaj jest rzeczą ogromnie ważną. W tym celu określa bliżej o b s z a r, który omówić pragnie. Za podstawę przyjmuje Polskę historyczną przed pierwszym rozbiorem, lecz włącza do tego obszaru również Śląsk C i e s z y ń s k i, rejencyę O p o l s k ą (na Górnym Śląsku) i rejencyę O l s z t y ń s k ą (w Prusach Wschodnich), jako zamieszkałe przez Polaków. Wyklucza natomiast z tego obszaru inne skupienia ludności polskiej o charakterze emigracyjnym. Odpadają zatem kolonie polskie w każdej ze stolic państw zaborczych, robotnicy polscy w Westfalii, dalej skupienia w Ameryce południowej, gdzie Kurytyba np. wieńcem wsi polskich jest otoczona, lub w północnej, wykazującej między innemi ludność polską w Pensylwanii i Nowym Yorku. Łączność Polski na uchodztwie z krajem ojczystym, zaznaczyła się wprawdzie bardzo silnie podczas wojny, ale znaczenie jej jest drugorzędne w porównaniu ze skupieniem ludności polskiej w Polsce właściwej. Wychodźcy nasi przedstawiają dla nas niezależnie od tego znaczną wartość. Nie posiadając jednak własnego państwa, nie mamy dość środków, by ich opieką otoczyć. A przecież inne narody nietylko nie chcą tracić, ale i nie tracą swych emigrantów; owszem chcą w nich widzieć i mieć zarodki przyszłych faktoryi handlowych, a może i kolonii. Jeżeli dodaję tutaj te uwagi, to dlatego, że inni, zwłaszcza Niemcy, prowadzą dokładną, wprost drobiazgową ewidencyę swych uchodźców i znają dokładnie ich rozmieszczenie geograficzne na wszystkich kontynentach. W tym celu założyli np. naukowe czasopismo „Deutsche Erde“, w którem szczegółowo analizują geograficzne warunki życia swych współziomków. Takie czasopismo i nam również by się przydało, bo niewiele wiemy o geografii tych obszarów, do których tak licznie zdążają polscy uchodźcy. Zdałoby się zaś tem więcej, że dotychczasowe pisma i książki nie traktowały tej sprawy z tego punktu widzenia, ale z natury rzeczy załatwiały na swych szpaltach raczej sprawy praktyczne. — Wracając do wykładu trzeba zaznaczyć, że oderwanie geograficzne naszych uchodźców od pnia głównego, skłoniło prelegenta do ograniczenia się do wyżej podanego obszaru.

Polska przed rozbiorami to kraj wielki, przeszło 700.000 km. kw., większy od Niemiec, większy od Austro-Węgier. Obecnie ludność tego obszaru wynosi około 50 milionów, czyli mniej niż Niemiec, mniej nawet niż Austro-Węgier. Stosunki ludnościowe tych trzech państw są zatem w odwrotnym stosunku do ich obszaru. Dlatego też znajduje to wyraz w gęstości zaludnienia: Polska 68, Austro-Węgry 76, a Niemcy 126 mieszkańców km. kw. Kraj największy ma najmniejszą gęstość zaludnienia. Nie cały obszar jak zaznaczył prelegent, przedstawia się jednakowo pod względem zaludnienia. Litwa, Białoruś i część Małorusi aż po północną połowę gubernii Wołyńskiej ma gęstość wahającą się między 40—50 mieszk. na km. kw. Dopiero południowa część Krajów Zabranych, zwłaszcza Podole i Ukraina, wykazuje 90*), co jest zrozumiałe, bo wchodzą one w skład długiego pasa czarnoziemu, na którym rozwija się szczególnie produkcya zboża na wywóz i uprawa buraków cukrowych. Kraina ta da się porównać z Galicyą Wschodnią, tak co do gęstości zaludnienia, jak i jej przyczyn związanych z tożsamością typu gospodarczego. W Królestwie i Galicyi gęstość jest większa, z maleńką przewagą Galicyi (102) w stosunku do Królestwa (101). Zmienia się jednak stopniowo na korzyść Galicyi.

Z tych faktów wyciąga prelegent ogólne prawo, wykazujące różnicę między Zachodem a Wschodem Polski. Większe skupienie ludności na zachodzie, mniejsze na wschodzie. Za przykład służą Galicya (Zach. 117, Wsch. 90 mieszkańców na km. kw.) i Królestwo (na lewym brzegu Wisły: gub. Kielecka 103, Kaliska 113, Piotrowska 171, Warszawska 151, na prawym: (z wyjątkiem Lubelskiej 93) waha się między 50 a 70 mieszkańców na km. kw.). Wspomniał wprawdzie prelegent, że Poznańskie ma małe zaludnienie (około 70), ale fakt ten nie wpłynął na modyfikacyę wspomnianego uogólnienia.

*) Cyfry te podaję na podstawie Statystyki Polski, Kraków 1915 i Hubners Geogr.-Stat. Tabelen. Frankfurt a. M. 1914.

Co do mnie, sądzę, że uogólnienie to, odnośnie do Królestwa i Galicyi jest trafne, o ile bierzemy gęstość zaludnienia w Krlóestwie guberniami, a Galicyę podzielimy na dwie części, jak to właśnie prelegent uczynił. Jako jednostki są one jednak zbyt wielkie; trzeba wziąć mniejsze, przynajmniej powiaty**), a wtedy dostrzeżemy na obszarze całej Polski, fakt odmienny: największe skupienie ludności na południowym zachodzie i południu — najmniejsze na północnym wschodzie, północy i północnym zachodzie. Wtedy zamiast kontrastu między zachodem i wschodem, wystąpią odcienie naturalnych jednostek fizyograficznych, jak np. skupienie zagłębia węglowego, pas lessowy Sandomierski i Pogórza Karpackiego, pas czarnoziemu Podolskiego, skupienia ośrodków przemysłowych i węzłów komunikacyjnych, a obok nich bagna poleskie, pas pojezierza, piaski kaszubskie, lasy i polany grzbietu Karpat itd. Odcieni będzie oczywiście dużo i nie wszystkie dadzą się tłumaczyć naturalnymi warunkami, ale zmodyfikowane rozmieszczenie kontrastów nie zostanie zachwiane.

Interesujące było porównanie poszczególnych zaborów z ich państwami co do zaludnienia. Okazało się z tego, że Królestwo (101) jest czterokroć gęściej zaludnione od Rosyi Europejskiej (27), Galicya (102) również gęściej niż Austro-Węgry (76), a nawet niż Austrya (95). Jedynie Poznańskie i Prusy Zachodnie bardzo słabo zaludnione (70), w stosunku do Niemiec (126 mieszkańców na km. kw.). W tem widzi prelegent jedną z przyczyn, dlaczego tu znalazł się dogodny teren dla akcyi kolonizacyjnej, w przeciwieństwie do dorywczej jedynie próby w tym kierunku w Galicyi w dobie Józefińskiej.

**) Statystyka Polski, tablica 35—42 i mapa gęstości zaludnienia E. Grabowskiego (Ekonomista 1913).

Na tem zakończył prelegent przedstawienie obecnej gęstości zaludnienia, czyli s t a t y s t y k i ludnościowej, którą uważa za rezultat rozwoju historycznego, tj. d y n a m i k i ludnościowej.

Za dalsze swe zadanie uważa przedstawienie tendencyi rozwojowych ludności. — Na dynamikę składają się dwa czynniki: 1) ruch naturalny ludności, mający znaczenie dla całej ziemi i 2) wynik wędrówek czyli różnica między cyfrą wychodźtwa a przychodźtwa; ma ona znaczenie dla poszczególnych krain, ale na zmianę sumy mieszkańców globu ziemskiego nie oddziaływa.

Pierwszy z tych czynników omówił prelegent zaraz, wędrówki natomiast odłożył do drugiego wykładu w następną środę.

Jako główny problem podniósł prelegent zdumiewające zjawisko gwałtownego wzrostu ludności Europy w XIX. wieku. Szczególnie lata 1840-1890 wykazują przyrost szczególnie silny, tak że go nawet wzmożona emigracya zrównoważyć nie mogła. Ten sam proces odbywa się i w Polsce. Ale trzeba postawić pytanie: Skąd się wziął? Przy szukaniu przyczyn zaznaczył prelegent, że dwa elementy (urodzenia i śmierci) decydujące o ruchu ludności, nie równo się złożyły. Oczywiście że i liczba urodzeń była znaczna, ale przedewszystkiem da się skonstatować ogromny u b y t e k ś m i e r t e l n o ś c i. Jak wiadomo największą jest śmiertelność wśród dzieci i dlatego, wysuwa ją mowca z pośród innych przyczyn. Groźną jest ona zwłaszcza dla dzieci do lat pięciu, a szczególne niebezpieczeństwa grożą im w pier-

z przedniemi oddziałami bułgarskiemi, których zadaniem jest drogę pochodową dla głównych sił przygotować i zabezpieczyć.

Dokonuje się więc od północy i wschodu koncentryczny ruch przeciw Walonie. Od rzeki Isztmi, dokąd dotarły wojska austro-węgierskie oddziela Walonę w linii powietrznej przestrzeń około 112 km., zaś od Strugi, strefy operacyjnej wojsk bułgarskich około 130 km., przyczem z uwagi na uciążliwość terenu, dzienny postęp pochodu wynosi — według obliczenia Kirchhenera — 8 km. dziennie. Rozstrzygających więc wypadków należy spodziewać się za kilkanaście dni.

Omawiając położenie wojenne w Albanii zwraca znany niemiecki krytyk wojenny major Moraht również uwagę na koncentracyę wojsk greckich w północnym Epirze, w obszarze Janiny, która wobec znanego antagonizmu Grecyi do Włoch i roszczeń greckich do południowej Albanii z pewnością nie jest bezcelową. Oczywiście przedwczesną byłoby rzeczą już dziś snuć wnioski co do prawdopodobieństwa nowego konfliktu zbrojnego — tym razem między Grecyą a Włochami. W każdym jednak razie położenie gen. Bottariego mianowanego w międzyczasie naczelnym dowódcą wojsk włoskich zgromadzonych w Albanii włoskich sił zbrojnych, tak lądowych i morskich, otoczonego zacieśniającym się coraz bardziej półkolem, nie jest godnem zazdrości.

Dla Polski.

W Bawaryi składki na ofiary wojny w Polsce, zbierane podczas nabożeństw za Polskę w myśl słów Ojca św., wyniosły 251.000 marek.

Sokół polski w Stanach Zjednoczonych złożył do kasy Sokoła w Petersburgu 45.000 rubli na ratowanie dzieci polskich. Nastąpiło to skutkiem odezwy członka Rady państwa, p. Czesława Karpińskiego, który wezwał do składek na ratowanie dzieci.

W Petersburgu powstało stowarzyszenie w celu zbierania funduszu na powrót wychodźców do kraju. Ma ono nazwę: „Towarzystwo funduszu powrotu do kraju imienia śp. Lubomira Dymszy".

Rolnicy duńscy, jak donoszą z Kopenhagi do „Frankf. Ztg." przygotowują utworzenie komitetu, który będzie zbierał produkty rolnicze na wsparcie głodnych w Polsce. Idzie o pozwolenie Anglii na przewóz przez blokadę tych zapomóg w naturze. Odbywają się rokowania, przy których idzie o zaświadczenie przez władze okupacyjne, że importowane zapasy będą użyte na cele wsparcia ludności terenu zajętego.

Wśród akcyi składkowej napotykamy także na dość szczególną: mianowicie na Ceylonie zajął się zbieraniem składek wśród kolonii angielskiej i wśród tubylców... wicekonsul rosyjski. Ciekawe byłoby dowiedzieć się, z czyjego upoważnienia? Zebrał dotychczas 5000 rupij (około 10.000 koron). Komitety polskie powierzają z zasady zbieranie składek przedstawicielstwom państw neutralnych, więc widocznie p. wicekonsul pragnie obudzić wrażenie, iż „jego" państwo opiekuje się Polakami. Szkoda, że nie może tam dotrzeć wieść jak biurokracya rosyjska traktuje tułaczy polskich, wygnanych przez armię rosyjską z ich sadyb. Szkoda również, że nie wie się na Ceylonie nic, prawdopodobnie, o zamiarze zaaprowizowania przez tęż samą biurokracyę wysiłków, jakie prywatna inicyatywa polska przedsiębierze dla złagodzenia losu wychodźców. Administracya zamierza, jak wiadomo, ująć opiekę nad tułaczami sama, z wykluczeniem organizacyi społecznych. A złożyła już dowody, jak umie się zajmować ofiarami rosyjskich metod wojennych...

Głód papieru.

Brak papieru daje się nam coraz dotkliwiej odczuć; wszystkim przedsiębiorstwom i instytucyom, mającym z nim do czynienia, grozi anemia papierowa.

Ostatnio Związek wydawców dziennikarskich w Wiedniu odbył d. 8. ubiegłego miesiąca zebranie dla rozpatrzenia i zaradzenia tej nowej pladze wojennej. Zebrani uchwalili następujące rezolucye: Wojna światowa stawia wydawców pism w położeniu niezwykłem i trudnem, dochody zmniejszają się stale, gdy równocześnie wydatki wzrastają niepomiernie. Położenie utrudnia nadto fakt zmniejszenia się personalu redakcyjnego i drukarnianego, których połowa jest na wojnie. Zdobycie nadto wszelkich materyałów, dla fabrykacyi papieru potrzebnych, staje się coraz trudniejsze, to też z nabytym papierem należy oszczędnie bardzo postępować, by przez lekkomyślne szafowanie nie cierpiał interes ogółu. Związek wydawców Austryi zalecił zatem wszystkim członkom możliwie największe ograniczenie używania papieru do celów najniezbędniejszych. Oszczędność tę uważa Związek za jeden z patryotycznych obowiązków obywatelskich wydawców, a zwracając się do publiczności, prosi ją, by zechciała zrozumieć trudną sytuacyę, w jakiej obecnie popadły pisma.

Podobne zebranie odbyli w tych dniach w Berlinie członkowie tow. wydawców niemieckich. W zebraniu brało udział przeszło 300 wydawców gazet niemieckich. Przyjęto następujące rezolucye: 1) By trudności w nabywaniu papieru do drukowania gazet nie stały się nadmiernemi i nie doprowadziły do zupełnego braku papieru, poleca zebranie zarządowi, by natychmiast podjął kroki u rządu i starał się spowodować do wydania w porozumieniu z zarządem Tow. niem. wydawców i według jego propozycyi rozporządzenia ograniczającego używanie papieru gazetowego na czas wojny. 2) Nadzwyczajne walne zebranie poleca zarządowi, by poprosił kanclerza o zarządzenie wspólnych narad pomiędzy niemieckimi fabrykantami papieru gazetowego i wydawcami gazet pod przewodnictwem rządu, celem ustalenia na przyszłość cen na papier gazetowy, które umożliwiałyby w dalszym ciągu wychodzenie bez przerwy gazet niemieckich. Równocześnie poleca walne zebranie zarządowi, by z całym naciskiem poparł żądanie fabrykantów papieru gazetowego do utrzymania w ruchu swych fabryk. 3) W szerszej publiczności, a nawet u bardzo wielu władz istnieje fałszywe pojęcie, że wydawcy gazet wskutek większego nakładu niektórych gazet podczas wojny mieli mniej lub więcej wysokie zyski. Nie uwzględnia się tutaj tej okoliczności, że dochód z ogłoszeń, które stanowią finansowe oparcie dla każdej niemieckiej gazety, cofnął się bez wyjątku bardzo silnie, często nawet aż do połowy. Przy tem wydatki na druk gazety, zwłaszcza części redakcyjnej, ogromnie się powiększyły, tak że przemysł gazetowy znajduje się w krytycznem położeniu. Stąd też cały szereg gazet z wybuchem wojny przestał wychodzić.

Z obcej lutni.

W Warszawie wydał p. Julian Ejsmond przekłady poezyj cudzoziemskich o Polsce. Oto dwa wiersze duńskie p. Alfreda Jensena.

MOWA POLSKA.

Mowa ojczysta, to skarb przez Boga poczęty.
Skarb w sercu ludów wielki, nieśmiertelny, święty,
którego nic nie zniszczy w przeciągu stuleci.
Nie zginie przeto naród, dokąd małe dzieci
ufając w mowy swojej niespożyte siły
będą się, jako ojce, po polsku modliły.

DO HENRYKA SIENKIEWICZA.

Dzieła Twoje, Henryku, są jak dąb wspaniały,
który w ziemię głęboko zapuszcza korzenie...
Choćby w konarach jego wichury szalały,
choćby pioruny siały grozę i zniszczenie,
burze miną... On siły zbiera zmartwychwstały
i ogrzany przez słońca nowego promienie
w niebo wzbija się liści zielonych kolumną
niezwyciężoną, pełną spokoju i dumną.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek SS. Romualda i Ryszarda. Jutro we wtorek SS. Jana i Emiliana.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 05, zachód przypada o godz. 4 min. 44, długość dnia godz. 9 min. 89.

Kraków, 7. lutego 1916.

W sprawie aprowizacyi miasta nastąpi znaczna poprawa. Wniesie ją w pierwszym rzędzie uregulowanie dowozu mąki, dzięki wielkim transportom, jakie nadeszły z Rumunii. One uzupełnią braki, pozwolą na obfitsze rozdzielenie mąki pomiędzy poszczególne piekarnie i składy prywatne, jak również otrzymać ją ma Związek Ekonomiczny Urzędników. Sądzimy, że raz nareszcie piekarze otrzymają jej tyle, że nie zachwieje ona dotychczasowym swym brakiem ich egzystencyi. Znikną zarazem sceny, jakie widuje się od szeregu tygodni przed sklepikami miejskimi, co świadczyło bardzo ujemnie o aprowizacyi, a przedewszystkiem o organizacyi rozsprzedaży.

Wśród wiecznie zaniepokojonych aprowizatorów, trawionych widmem głodu, prawdziwą niespodziankę wywołała wiadomość o nadejściu większego transportu ryżu. Radość zapanowała tak wielka, że namyślano się komu należałoby wysłać dziękczynne depesze, czy Chinom jako centrum produkcyi ryżu, czy prezydyum miasta, które uszczęśliwiło nim biednych głodomorów. — Postanowienie zapadło. Zaroiło się w kuloarach magistrackich, snuły się dziękczynne deputacye, obchodząc procesyą wszystkie pokoje audyencyonalne prezydyum, bo nie wiedziano, któremu z panów prezydentów zawdzięczać należy chińską narodową potrawę, którą nas uraczono.

Niedziela wczorajsza upłynęła w magistracie pod znakiem ryżu i mąki rumuńskiej, przeplatana politycznemi dyskusyami, na temat budowy wielkiego „Burgfriedenu" i zbratania, jakie ma nastąpić na polu gospodarczem i objąć cały okręg Wielkiego Krakowa łącznie z Kazimierzem. Przedewszystkiem wybadać chciano pp. prezydentów ile wagonów ryżu nadeszło do Krakowa, dopiero jeden z nich śmielszej natury zapewnił, że faktycznie ryż nadszedł i że ogłoszono jego sprzedaż po sklepikach miejskich w ilościach pół i 1 kg.

Do rozsprzedaży lokalnej oddaje gmina 30 worków (wyraźnie trzydzieści worków), t. j. niespełna 3000 kg., a licząc, że Kraków ma około 150.000 mieszkańców, zatem na każdego szczęśliwca przypadnie 2 dkg. Po usłyszeniu takich wyjaśnień szmer przeciągnął przez kuloary, a deputacye, składając chińskie pokłony, odchodziły jedna za drugą, nie czekając już na dalsze wyjaśnienia.

Pomiędzy deputacyami przybyło także prezydyum Związku Ekonomicznego Urzędników, zazwyczaj pierwsze, gdy chodzi o aprowizacyę 15.000 swej rzeszy. Deputacya ta dowiedziała się z ust p. prezydenta Dra Nowaka, że przy rozdziale dysponowanej do rozdziału ilości ryżu, wypadłoby na Związek pół worka, t. j. pięćdziesiąt kg., a ponieważ Związek zaopatruje 15.000 osób, zatem na jedną wypadłoby aż 3 gramy. — Po usłyszeniu takiej odpowiedzi, prezydyum Związku odeszło, pocieszając się tem, że na razie da swym rzeszom mąkę rumuńską (bardzo dobrą, jak nas zapewniono w magistracie) i wyborną kaszę jęczmienną, której rozsprzedaż odbędzie się w najbliższym czasie.

Magistrat jest faktycznie przeciążony pracą, a brak personalu urzędniczego, dający się coraz bardziej odczuwać, wprowadza zamieszanie i niemożność objęcia całokształtu agend.

Jak słyszeliśmy, „Milesy" okazali gotowość pomocy, przez objęcie aprowizacyi i poddzierżawienie akcyzy, gdyż te dwa działy gospodarki miejskiej najbardziej by im odpowiadały. Z powodu bezczynności innych ...esów, „Mundusy" zajęci odbudową kraju, chcą wydzierżawić budownictwo miejskie, brukowanie i asfaltowanie. Inne mniej rentowne działy znalazły już opiekunów, zatem pozostanie wiele wolnego czasu dla polityki, którą przygniata aprowizacya, nie dając możności śledzenia przebiegu ważnych spraw i współdziałania w kształtowaniu się nowych stosunków.

Z miasta.

Restauracya Wawelu. W dniu dzisiejszym po godzinie 10 przedpołudniem w biurze kierownictwa restauracyi Wawelu rozpoczęły się obrady krajowego Komitetu restauracyi zamku królewskiego na Wawelu. Obradom przewodniczy marszałek krajowy JE. Stanisław Niezabitowski.

Minister ks. Hohenlohe w Krakowie. Minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe — jak nas informują — przybędzie dnia 11. lutego do Krakowa, aby stąd rozpocząć objazd zniszczonych przez wojnę powiatów zachodniej Galicyi. Minister zwiedzi powiaty: dąbrowski, mielecki, tarnobrzeski, niski i łańcucki. — W dniu 15., a najpóźniej 17. b. m. ks. Hohenlohe przybędzie do Lwowa, gdzie odbędzie narady z przedstawicielami rolników.

Celem objazdu ministra jest pragnienie przekonania się osobiście o stosunkach Galicyi, przyczem obok kwestyi odbudowy i spraw sanitarnych także paląca sprawa przyszłych zasiewów stanowi jeden z ważnych przedmiotów troski rządu. — W tej sprawie odbędzie się też w pierwszych dniach marca konferencya międzyministeryalna w Wiedniu.

Aprowizacya Krakowa. Wczoraj przedpołudniem w gmachu starostwa, pod przewodnictwem p. delegata Dra Fedorowicza, odbyło się zwyczajne niedzielne zebranie komisyi aprowizacyjnej. — Na posiedzeniu najpierw stwierdzono, że po nadejściu pewnej ilości mąki rumuńskiej do Krakowa, zaopatrzenie miasta pod tym względem jest na razie zabezpieczone. Piekarze otrzymali już potrzebną ilość mąki na najbliższy tydzień, produkcya piekarń powinna więc pokryć normalne zapotrzebowanie. Tymczasem zaś nadejść mają dalsze transporty mąki z wojennego zakładu zbożowego. — W innych działach aprowizacya miasta przedstawia się względnie korzystnie. Spęd bydła rzeźnego na targowicę miejską jest dostateczny, podobnie i podaż trzody jest wystarczającą. Zapasy węgla w ciągu minionego tygodnia zostały pomnożone. Natomiast w ostatnim czasie daje się odczuwać brak cukru, ponieważ rafinerye ograniczyły dostawy. W najbliższych dniach jednak spodziewane są większe transporty tego artykułu, które pokryją zapotrzebowanie. Na ogół jednak z cukrem trzeba się będzie obchodzić oszczędnie.

Wysokie odznaczenie Krakowianina. Znany i powszechnie szanowany w szerokich kołach naszego miasta lekarz, Dr Stanisław Kwiatkowski, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną z dekoracyą wojenną na wstędze medalu waleczności za znakomite zasługi i sumienną pracę szpitalną.

Z krakowskiego Tow. lekarskiego. Na rok bieżący wybrany został w krakowskiem Towarzystwie lekarskiem następujący zarząd: prezes — prof. Dr J. Pilz, wiceprezes — prof. Dr S. Ciechanowski, sekretarz stały — prof. Dr R. Nitsch, sekretarz doroczny — Dr S. Borowiecki, bibliotekarz — Dr M. Blassberg, redaktor „Przeglądu lekarskiego" — Dr S. Ciechanowski, administrator „Przeglądu lekarskiego" — Dr B. Wojciechowski, skarbnik — Dr A. Akerman.

Poranek humoru i pieśni. Pp. Zimajer-Rapacka i Wyrwicz mają w Krakowie więcej zwolenników niżli ich może pomieścić sala „Uciechy". Jeden z rzadkich występów tych artystów zgromadził wczoraj tłumy, tak że znaczna ich część odeszła od wyprzedanej kasy. Sukces ten zachęci zapewne organizatorów do powtórzenia poranku, ku rozjaśnieniu naszych szarych dni dzisiejszych.

Poranek był istotnie pełen humoru, produkowali go wszyscy występujący, nawet pna Halusia Rapacka, zdradzająca wielkie w tym kierunku uzdolnienie. Klasyczne piosenki, odśpiewane przez p. Zimajer-Rapacką reprezentowały humor dawny, zawsze jednak jary a wdzięczny. Stylowe wykonanie ich zjednało już dawniej artystce pierwszeństwo w tej dziedzinie, a obecnie przypomniała nam się p. Rapacka ze swym wytwornym repertuarem. P. Wyrwicz był z musu Jowialskim, powtarzającym swoje kawały w nieskończoność. Nowym jego żartem mimowolnym było oświadczenie, że nic nowego nie powie. Surowa bowiem cenzura wojenna skreśliła mu najświeższe monologi, wysłuchano więc życzliwie dawnych. Halusia Rapacka tańczyła wdzięcznie i z wielką gracyą klasyczne tańce, z opowiadania zaś jej, jak z mamą szukały mieszkania, zaśmiewała się sala. Miły poranek usposobił wesoło widownię, która zapewne i na powtórzeniu zapełni się jak wczoraj.

Ograniczenie sprzedaży alkoholu. Na murach naszego miasta rozlepiono rozporządzenie namiestnika gen. v. Colarda dotyczące ograniczenia sprzedaży napojów spirytusowych. Nowe rozporządzenie namiestnika — jak wiadomo — zaostrza obowiązujące dotychczas w przemyśle gospodnioszynkarskim przepisy i ogranicza podawanie napojów spirytusowych w uprawnionych lokalach publicznych do kilku godzin dziennie w porach południowej i wieczornej. Równocześnie ograniczono sprzedaż napojów spirytusowych w zamkniętych naczyniach.

Z kroniki pogotowia. W jednym z szynków w Płaszowie przyszło wczoraj między kilkoma robotnikami do bójki, w czasie której 22-letni Jan Kozioł został przez towarzyszów zabawy bardzo ciężko pokaleczony. Wezwane Pogotowie ofiarę wypadku odwiozło do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. — 4-letni Władysław Kołodziej bawił się ze swoim starszym bratem nabojem karabinowym. Chłopcy chcieli ten nabój rozebrać przy pomocy scyzoryka; nagle nabój eksplodował i poszarpał Władysławowi Kołodziejowi jedną rękę i urwał mu dwa palce. Nieszczęśliwego chłopca zaopatrzył lekarz Pogotowia.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Nowy komendant m. Lwowa. Pisma lwowskie donoszą, że komendantem m. Lwowa został generał major Riml. Wiadomość ta wywołała w szerokich kołach miasta jak najlepsze zadowolenie, ponieważ ludność Lwowa miała już sposobność poznać wysokie zalety gen. Rimla, kiedy tenże pełnił tak ważny urząd wojskowego komendanta miasta tuż po wejściu wojsk austryackich. Warunki, w jakich rozpoczął pracę, były niezmiernie trudne i trzeba było bardzo wiele energii i sprężystości, by im sprostać. Ponowną nominacyę gen. Rimla powitał Lwów z wielkiem zadowoleniem, pełen jak najlepszych nadziei na przyszłość ze względu na doznaną już życzliwość w traktowaniu miasta i ludności ze strony nowego komendanta.

Ćwiczenia w rzucaniu bomb. „Kur. lwow." donosi: Dnia 4. b. m. po południu na błoniach janowskich odbyły się ćwiczenia w rzucaniu bomb z aureoplanów. Lotnicy unosząc się w górę rzucali ze znacznej wysokości bomby w miejsce przedtem naznaczone. Czyniono też próby w rzucaniu bomb na bagna z rezultatem dodatnim. Ćwiczeniom przypatrywało się wielu gości, wśród których był konsul niemiecki Heinze, starosta p. Grabowski i i.

Z uchodźczej doli. W „Kur. lwow." czytamy: Na tutejszym dworcu kolejowym błąkały się od piątku wieczora dwie młode dziewuchy wiejskie ze wsi Ihrowice pod Tarnopolem i nie wiedziały, co z sobą począć. Noce spędzały w zimnych sieniach, w dzień kręciły się bezradne w ubikacyach dworca. Wreszcie wczoraj po południu zwrócono na nie uwagę. Opowiadały one, że były w barakach w Chocni i stamtąd wysłane zostały koleją w kierunku Lwowa, lecz do wsi rodzinnej dostać się nie mogą. Obie były na robotach w Prusiech, a po powrocie stamtąd znalazły schronienie w barakach. Dlaczego je wysłano, nie wiedzą. Widocznie zaszła tu jakaś pomyłka, bo zarząd baraków wie niezawodnie, że powiat tarnopolski jeszcze nie jest otwarty dla uchodźców. Nieporozumienia takie nie powinny się jednak powtarzać, bo narażają one nieszczęśliwą ludność na uciążliwą wędrówkę i poniewierkę, jak to się stało z wymienionemi wyżej dziewczętami, które odprowadzono do aresztów miejskich, a które stąd odjadą znowu do baraków, chyba, że ktoś zajmie się niemi i umieści je na służbie.

Jasło. (Kor. wł.). Dnia 2. b. m. odbył się tutaj w sali kasynowej wieczorek styczniowy na dochód Legionów. Na program złożyły się: deklamacya prof. K. Plucińskiego (własny utwór, przy oryginalnym akompaniamencie), śpiew chóru, oraz śpiewy solowe p. Śmiglewskiej, nadto w części muzycznej wybitna gra na skrzypcach panny Reckównej. Licznie zgromadzona publiczność nagradzała gorącym oklaskiem wykonawców. — Cykl uniwersyteckich wykładów, jaki ogłosiła sekcya jasielska, zasługuje na uwagę, gdyż w pełni uwzględnia bieżącą chwilę, ilustrując nasze życie współczesnej doby. „Polska kooperatywa po wojnie" (prof. Drozd), „Polska w cyfrach" (prof. Molenda), „Polska we współczesnej poezyi" (prof. Japoll), „Nasza indywidualność narodowa" (X. Kwolek), „Ustawodawstwo wojenne w Austryi" (Dr Cielecki, adwokat), „Podstawy wychowania narodowego" (prof. Pluciński), wypełniają bieżący program, który zapewne obudzi żywsze zainteresowanie się naszej publiczności. — Nowe wybory w „Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych" odbyły się w dniu 10. stycznia b. r. Prezesem wybrano jednogłośnie dyrektora gimnazyum Kazimierza Midowicza, wiceprezesem X. Gaydę. Wydział z małemi zmianami pozostał. Towarzystwo postawiło sobie za cel obok zajmowania się sprawami pedagogicznemi, które pogłębiają pracę zawodową, wnikanie w kwestye ogólno-narodowe, któreby dopełniały naszą zajomość rzeczy polskich, jakich udzielać będą członkom odczyty, pogadanki i odpowiednie referaty. — Delegat polskiego archiwum wojennego, prof. Molenda, zwraca się na tej drodze do obywateli jasielskiego powiatu, aby mu łaskawie nadsyłali odnośne przedmioty, dotyczące rosyjskiej inwazyi, które w przyszłości złożą się na historyczną całość, a którą jedynie w ten sposób będzie można wszechstronnie opracować.

Z Nowego Targu donosi „Gaz. Podhal.": Przegląd naczelników gmin, ich zastępców, asesorów i tych wszystkich urzędników gminnych, którzy z tytułu swego stanowiska dotychczas nie stawiali się do przeglądu, odbędzie się w okręgu komendy nowosądeckiej w dniu 8. lutego.

Ze Skrzynki (p. Dąbrowa) piszą do „Ludu katolickiego": Nasza wioska do r. 1911 nie miała szkoły. Dopiero od tego roku za staraniem ś. p. zmarłego księdza proboszcza i kilku rozumniejszych gospodarzy rozpoczęła się w naszej gminie nauka dla dzieci. Z nastaniem wojny musiano przerwać naukę i dopiero 15. września 1915 r. rozpoczęto ją na nowo. Dostaliśmy na nauczycielkę dla naszych dzieci p. Helenę Blachaczkównę, która z całem poświęceniem i gorliwością oddaje się pracy nad naszemi dziatkami. Dnia 16. stycznia odbyło się dzięki jej staraniom i pracy przedstawienie Jasełek, które nam się wszystkim bardzo podobały. Kwotę przeszło 15 K zebraną podczas przedstawienia postanowiono odesłać na biednych naszych żołnierzy w niewoli. Cieszymy się, żeśmy dostali taką dzielną nauczycielkę, bo mamy nadzieję, że pod jej kierownictwem dzieci nasze będą coraz bardziej miłowały Boga i Ojczyznę.

Ludność „wielkiej Pragi". W najbliższym czasie — jak już donosiliśmy za pismami czeskiemi — przyłączone być mają do Pragi dzielnice podmiejskie i utworzona „wielka Praga". „Venkow" podaje obecnie statystykę ludności przyszłej Pragi. „Stara Praga" liczyła w r. 1910 ogółem 223.741, gminy podmiejskie mające być przyłączone 362.334 mieszkańców, razem więc „wielka Praga" liczyłaby 586.075 głów. Doliczając naturalny przyrost ludności w liczbie 50.000 osób, dochodzi „Venkow" do wniosku, że „wielka Praga" liczyłaby obecnie mniej więcej 636.000 mieszkańców. Największą gminą podmiejską Pragi były w r. 1910 Kral. Vinohrady, które liczyły 77.120 mieszkańców, dalej Žižkow (72.173), Smichow (51.791), najmniejszą ilość mieszkańców, bo zaledwie 394 liczył Strizkow, inne gminy liczyły od 2 do 25 tysięcy ludności. „Wielka Praga" będzie w Europie szesnastym, na kuli ziemskiej czterdziestem z rzędu miastem co do liczby mieszkańców.

Z Wiednia piszą do „Kur. lw.": Od kilku miesięcy prowadzi tu teatr polski z powodzeniem artysta teatru lwowskiego p. Ignacy Berski i p. Benda. Wśród nazwisk artystów znajdujemy znane we Lwowie nazwiska Łuszczkiewiczównej, Werniczównej i Wielandowej, z teatru krakowskiego (?) występuje panna Hohendlinger i inni. Szczerym protektorem teatru jest radca ministeryalny Dr Juliusz Twardowski. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach autorów dramatycznych Tadeusza Rittnera i Ign. Nikorowicza. Dochód z przedstawień zasila kasę gospody legionistów. W sobotę 29. z. m. wystawił teatr polski ku uczczeniu rocznicy styczniowej fragment „Kordyana" i „Warszawiankę". W salach koncertowych występują od czasu do czasu artyści polscy ze znacznem powodzeniem. Po koncertach pianistów polskich Maurycego Rosentala, Jerzego Lalewicza, Ignacego Friedmanna odbyły się dwa koncerty znakomitej artystki naszej Wandy Landowskiej. Publiczność polska i niemiecka, która do ostatniego miejsca zapełniła salę „Koncerthausu", dziękowała artystce za niezwykle artystyczną grę na fortepianie i stylowem „cembalo" entuzyastycznem przyjęciem.

Z Sosnowca donosi „Gaz. Pol.": Z rozporządzenia władz okupacyjnych w tych dniach zaprowadzone zostaną nowe przepustki na przejście z terenu okupacyi niemieckiej na austryacko-węgierską. Osoby wyżej 15-tu lat, nie posiadające wymienionych przepustek, w razie spotkania przez patrole kontrolujące, będą zatrzymywane i odstawiane z powrotem do miejsc stałego swego zamieszkania. Prócz tego winni przekroczenia tego rozporządzenia podlegają karze pieniężnej do 1000 marek, lub trzech miesięcznemu więzieniu. Przepustki wydawane będą w biurach powiatu będzińskiego przy ulicy Dietlowskiej w gmachu byłej szkoły realnej i wystawiane będą na jedno lub kilka przejść.

Rocznica styczniowa w Kamieńsku. Rocznicę bohaterskich zmagań się Polski z Rosyą obchodzono uroczyście w Kamieńsku. Obchodowi poświęcono cały tydzień, od 29. z. m. poczynając i nie ograniczono się tylko do uroczystości w Domu Rekonwalescentów, lecz zorganizowano obchody w okolicy, a więc w Kamieńsku-miasteczku, w Dobryszycach i różnych okolicznych wioskach. Urządzono kolejno dla dziatwy szkolnej przed południem obchody, na których słowo wstępne wygłaszał nauczyciel-legionista, zaś dzieci popisywały się śpiewem i deklamacyami. Nadto odegrały dzieci jednoaktówkę p. t. „Nieskończony bój". Wieczory tych dni poświęcone były obchodom styczniowym dla dorosłych. W samym Domu rekonwalescentów uroczystości styczniowe roz-

wszym roku życia. Otóż ta właśnie śmiertelność dzieci, obniżyła się bardzo wydatnie w XIX wieku.

Złożyły się na ten pocieszający objaw dwa powody: z jednej strony pośrednio większa zamożność, a zdrgiej idący zatemfakt, że umiano z niej skorzystać w kierunku hygieny pożywienia i czystości.

Ten objaw jest wszędzie, ale różne wykazuje natężenie w rozmaitych państwach. Zauważyć się dadzą różnice nietylko co do przestrzeni, ale i co do czasu. W niektórych państwach występuje to zjawisko wcześniej, w innych później. Prelegent podkreślił, że proces ten zaczął się wcześniej na zachodzie i przesuwał się stopniowo ku wschodowi. Wreszcie zbliżył się do Polski, której stan obecny przedstawia się tak, że na jej zachodzie śmiertelność jest mała, podczas gdy na wschodzie o wiele znaczniejsza. Podkreślona jednak w wykładzie zgodność obniżania się natężenia tego objawu z zachodu na wschód ze zjawiskiem zmniejszania się gęstości zaludnienia, nie da się udowodnić ze względu na odmienność kierunków, w jakich zmierzają obydwa objawy, co wynika z uwag uczynionych powyżej odnośnie do gęstości zaludnienia. Brak tej zgodności przedstawionej przez prelegenta wystąpi jeszcze dobitniej, gdy przy ocenie śmiertelności wyjdziemy poza obszar etnograficznej Polski i obejmiemy całą Polskę historyczną. Wtedy zamiast różnic między zachodem a wschodem przeciwstawi się północny-zachód południowemu-wschodowi, czyli Poznańskie i Prusy — Ukrainie, Podolu i Galicyi.***)

Wynikiem przeto proponowanych przezemnie modyfikacyi byłby fakt, że linie łączące obszary przeciwieństw (tak skupień ludności, jak i natężenia śmiertelności) przecinają się pod kątem niemal prostym, a nie pokrywają się z sobą bynajmniej.

Nakoniec podniósł prof. Krzyżanowski niesłychanie ciekawą i ważną kwestyę: jak się przedstawia śmiertelność wśród poszczególnych narodowości, zamieszkujących Polskę. Z pośród nich prócz Polaków, wybrał Niemców, Rusinów i żydów, inne narody natomiast pominął. Przy omawianiu tego problemu ograniczył się również do obszaru Polski etnograficznej. Zaczął od porównania śmiertelności u Polaków i Niemców w Poznańskiem, mając odtąd zawsze na względzie genetyczny punkt widzenia i stadyum w jakiem znajdują się tendencye rozwoju w chwili obecnej. Śmiertelność zniżać się poczęła najpierw wśród Niemców jako zamożniejszych i bardziej dbałych o czystość. W latach 1860-tych różnice między nimi a Polakami były wielkie, w 1880-tych zaczynają maleć, a dziś są bardzo nieznaczne.

W Galicyi stosunki przedstawiają się odwrotnie na korzyść Polaków w stosunku do Rusinów, przyczem autor zaznacza różnice między Galicyą zachodnią a wschodnią. Różnica ta była większa, ale zaciera się obniżając się szybciej u Rusinów. Mimo to różnica jest tu większa niż w Poznańskiem.

Uderzającą jest rzeczą bardzo mała śmiertelność u żydów i to nie dlatego, żeby liczba urodzeń u nich była większą, coby wpływało na ogólny stosunek, ale śmiertelność u nich jest rzeczywiście bardzo małą. Fakt ten występuje u żydów wszędzie, nietylko u nas. Jest to jedną z zagadek, bo chyba nikt się nie odważy twierdzić, żeby ten objaw miał wynikać z większej czystości. Raczej pochodzi on z wielkiej troskliwości o zachowanie zdrowia zarówno u niemowląt, jak i u dorosłych. Mamy zatem wśród trzech społeczeństw w Galicyi różnice pod względem dynamiki czyli rozwoju naturalnego ludności. Najkorzystniej przedstawia się śmiertelność u żydów, w pośrodku stoją Polacy, a najgorzej u Rusinów.

W Królestwie wchodzą w grę tylko Polacy i żydzi, gdyż Rusini mieszkają tylko w Chełmszczyźnie. Królestwo, jako całość, wyróżnia się bardzo korzystnie w stosunku do Galicyi. Ta różnica jest wedle prelegenta nie zupełnie prawdziwą, gdyż cyfry statystyczne są korzystniejsze niż rzeczywistość. Prawdopodobnie śmiertelność jest wyższą, choć można przypuścić, że jest mniejszą niż w Galicyi.

Tyle uwag poświęcił prelegent omawianiu ruchu ludności, stanowiącego pierwszą część tak bardzo pouczającego wykładu, który obok innych, dotyczących Polski, okazał się bardzo naszemu społeczeństwu potrzebnym. Dane zebrane przez prelegenta tworzą podstawę dla pomyślnego wniosku na przyszłość. Wielka siła zawarta w znacznej gęstości zaludnienia i w zniżającej się stale śmiertelności, są bardzo ważnym czynnikiem w naszym narodowym rozwoju. Za podkreślenie ich należy się autorowi prawdziwa wdzięczność.

Juliusz Jurczyński.

***) Buzek, (Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w XIX wieku, Kraków 1915) podaje cyfry wedle poszczególnych prowincyi, ale tylko dla obszaru etnograficznej Polski. Podobnie postąpił prelegent. Jednakże cyfry zawarte w dziele: A. Krzyżanowski i K. Kumaniecki, Statystyka Polski (Kraków 1915, str. 78, tabl. 48) odnoszą się do całej Polski i umożliwiają jednolite traktowanie całego obszaru. One też po przeniesieniu na mapę dają podstawę powyższych wniosków.

poczęły się w godzinach przedpołudniowych dnia 29. z. m., naaamprzód w szkole, prowadzonej przez legionistów, gdzie powtórzono program obchodu w innych szkołach, wymienionych powyżej miejscowości, następnie wieczorem tegoż dnia. W niedzielę dnia 3. b. m. odbyła się uroczystość dla ludności. Rano o godz. 10. Msza św. polowa, odprawiona przez kapelana Legionów X. Jana Tomaszkiewicza, podczas której odegrała orkiestra Domu rekonwalescentów utwory religijne, zaś chór legionistów odśpiewał szereg kolend. Po Mszy św. Dr S. T. Grabowski z Krakowa wypowiedział odczyt o powstaniu styczniowem, poczem rozległy się poważne dźwięki pieśni narodowych. Zarówno podczas Mszy św. i odczytu, jak i podczas parady wojskowej półbatalionu pełnił służbę pluton honorowy. Wieczorem w sali teatralnej Domu rekonwalescentów odbył się uroczysty obchód, poprzedzony słowem wstępnem Dra Grabowskiego. — Program wieczoru był nader urozmaicony, a składały się nań produkcye chóru legionistów, artystów dramatycznych Zawadzkiego i Hartmanna, żywy obraz alegoryczny Polski rozkuwanej z kajdan, wreszcie jednoaktowy utwór dramatyczny p. t. „Dramat jednej nocy“, osnuty na tle powstania. Wieczór styczniowy powtórzono 2. lutego; słowo wstępne wygłosił chorąży K. Michalski. Wieczór ten przeznaczony był tylko dla legionistów.

Z Kielc donosi „Ziemia Kielecka“: Z inicyatywy grona osób organizują się kursy dla młodzieży rzemieślniczej i pracującej w handlu. Popularne wykłady z dziedziny towaroznawstwa, ekonomii, prawa handlowego i t. p. niewątpliwie przyczynią się do podniesienia poziomu wiedzy fachowej wśród naszej młodzieży kupieckiej. Szczegółowy program wkrótce będzie ogłoszony.

Dnia 3. b. m. dokonano otwarcia obowiązkowych kursów dla nauczycieli szkół początkowych i kandydatów na nauczycieli. Wykłady mają trwać 2 godziny dziennie w godzinach popołudniowych. Program kursów obszerny i urozmaicony — może nawet zbyt obszerny, gdyż obejmuje między innemi i język niemiecki, przedmiot dla przeważnej części nauczycielstwa nowy, lub prawie nowy i trudny, który niepodobieństwem będzie opanować w kilkunastu godzinach wykładu.

Z Lublina. „Ziemia Lub.“ donosi: Podana przez niektóre pisma warszawskie wiadomość, że w Lublinie za zgodą władz austryackich założone zostało 8-klasowe gimnazyum z żargonem jako językiem wykładowym, jest niezgodna z prawdą. Zaszło w tym wypadku nieporozumienie, mianowicie istnieje w Lublinie szkoła męska i żeńska, utrzymywana przez dyrektora żyda, w której pomiędzy innymi przedmiotami wykładany jest żargon, jednak językiem wykładowym jest w niej polski język.

Rozdawnictwo i sprzedaż ubrań. Austryacko-węgierski Komitet Pomocy dla obszarów, zajętych przez c. i k. armię w Królestwie Polskiem, na czele którego stoi Andrzej ks. Lubomirski, nadesłał dwa wagony nowej odzieży częściowo dla rozdawnictwa bezpłatnego biednej ludności m. Lublina, a częściowo dla sprzedaży po zniżonej cenie. Dla przeprowadzenia powyższej czynności został zawiązany miejscowy Komitet.

Kaplica unicka w Warszawie. Jak to już donosiliśmy, pozostali przy życiu unici warszawscy czynią starania, aby im zwrócono ich kaplicę unicką przy ulicy Miodowej, zabraną w r. 1875 przez prawosławne duchowieństwo, oraz ażeby ich kapłan odprawiał tam nabożeństwo według ich obrządku. Piszą o tem jeszcze pisma warszawskie: Unia miała miliony wyznawców, tysiące kościołów, rzesze biskupów, kapłanów, zakonników. Dotąd na szerokich przestrzeniach Rusi litewskiej i ukraińskiej stoją niezliczone świątynie Pańskie o czysto-zachodnich kształtach lub o wiejsko-ruskich kopułach, bezlitośnie przerobione, a najczęściej wcale nie przerobione, lecz uwieńczone tylko krzyżem rosyjsko-prawosławnym. Zabrał je rząd rosyjski i uważa za swoje własne świątynie, wzniesione ongi przez lud unicki i przez szlachtę, która, choć polska, zawsze swemu ludowi spieszyła z pomocą, gdy świątynie stawiał. A było tych świątyń kilka tysięcy. Gdy upadła Rzeczpospolita Polska, rzuciła się Katarzyna II. na świątynie i na lud unicki, a w r. 1839 Mikołaj I. z pomocą apostaty Siemaszki ogłosił w Połocku skasowanie unii, nie pytając o zgodę ludu unickiego ani duchownych unickich; tosamo uczynił w r. 1875 Aleksander II. na Chełmszczyźnie. Opornych unitów pognano do Syberyi. A gdy w r. 1914 wpadli Rosyanie do Galicyi, natychmiast zaczęli prześladować unię, zaś metropolitę unickiego Szeptyckiego pojmali i wywieźli do Rosyi. Trudno sobie wyobrazić, jak wielką nienawiść żywi rząd rosyjski do unii, [illegible] nigdy nie chciał pozwolić i z pewnością nie pozwoli.

Most Kierbedzia w Warszawie, pod Zamkiem królewskim został naprawiony i otwarty dla ruchu kołowego na Pragę. Ruch tramwajowy rozpocznie się w tych dniach.

Do 12 i pół miliona rubli pozwoliły władze niemieckie podnieść dziesięciomilionową pożyczkę m. Warszawy. Podwyżka ma być obrócona na artykuły żywności dla ubogich mieszkańców miasta. Będzie zdeponowana w Berlinie na zabezpieczenie i pokrycie zakupów. Zapisy już się zaczęły, dokonywują się w kasie [illegible] za zezwoleniem władz.

Zakładnicy i wygnańcy galicyjscy. „Zuericher Ztg.“ otrzymuje z Kijowa wiadomość, że zakładnikom galicyjskim, znajdującym się w Kijowie i guberni kijowskiej groziło wysłanie do głębokich prowincyi syberyjskich. W ostatniej chwili wskutek interwencyi gubernatora kijowskiego, [illegible] rzecz ta uległa o tyle zmianie, iż wyjazd zakładników galicyjskich został odroczony na czas nieograniczony, a osób aresztowanych odroczony tylko na 2 tygodnie. — Dzienniki kijowskie donoszą za gazetą „Sibir“ co następuje: „Wielu z wygnańców galicyjskich, Polaków, Rusinów i żydów, znajdujących się obecnie w syberyjskim powiecie jenisejskim, zabrano wprost z ulicy w lichich ubraniach, zniszczonej przez tułaczkę więzienną bieliźnie — są wśród nich kobiety, zgrzybiali starcy i chłopcy 12—13-letni. Okropny obraz rozpaczy i nędzy. Wielu z nich jako zesłańcom administracyjnym należy się zapomoga skarbowa, 3 rb. miesięcznie lecz nie jest ona wypłacana. Wygnańcom żydom przychodzi z pomocą wydział irkucki Piotrogrodzkiego Komitetu żydowskiego. A więc choć ciężka jest sytuacya wygnańców żydowskich, to jednak [illegible] jaką taką pomoc, daleko gorsze, a nawet wprost bez wyjścia jest jednak położenie wygnańców-Polaków. Zdani są oni na łaskę i niełaskę losu“.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich. Jak „Gazeta Lwowska“ donosi ustne egzaminy dojrzałości w seminaryach nauczycielskich w terminie nadzwyczajnym rozpoczną się: W seminaryach męskich: w Krakowie 14 lutego b. r.; w Kętach, Krośnie, Lwowie, Rudniku, Rzeszowie, Tarnowie i Samborze 21. lutego b. r.; w Stanisławowie 28. lutego b. r.; w Starym Sączu 1. marca b. r. W seminaryach żeńskich: w Krakowie 16. lutego; we Lwowie 21. lutego; w Przemyślu 21. lutego. Egzamina poprawcze w seminaryach prywatnych z prawem publiczności: Zofii Strzałkowskiej we Lwowie 25. lutego; w Samborze 22. lutego; im. św. Bronisławy w Kołomyi 26. lutego b. r.

Egzamin kwalifikacyjny. Wskutek zmiany rozporządzenia egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych przed c. k. komisyą przy Seminaryum nauczyc. żeń. w Przemyślu rozpocznie się w części piśmiennej dnia 21 lutego b. r., poczem bezzwłocznie egzamin ustny. Termin wnoszenia podań do 15 b. m.

Blankiety na świadectwa dla klas kombinowanych są już do nabycia w Ekonomacie Namiestnictwa we Lwowie. Cena 2 K za libre (24 arkusze). Osobnych świadectw dla uzdolnionych „na ogół“ i „do odejścia“ nie ma.

Zniesienie ograniczeń w nadawaniu prywatnych pakietów do Węgier. Obowiązujące obecnie postanowienie, że jednemu nadawcy wolno nadawać dziennie najwyżej 10 pakietów do Węgier, znosi się z dniem 4 lutego 1916. Odtąd wolno nadawać prywatne pakiety do Węgier bez ograniczeń co do ilości.

Wiadomości kościelne.

W kościele św. Katarzyny P. M. na Kazimierzu we wtorek t. j. dnia 8 lutego b. r. jako w doroczną pamiątkę świątobliwego zgonu Błogosławionego Izajasza Boneru Augustyanina odprawi się ku uczczeniu Chrystusowego Sługi, a naszego Rodaka, Krakowianina, przed Jego grobem uroczysta Msza św. z kazaniem rano o godz. 9. Zgromadzenie OO. Augustyanów zaprasza gorąco Wiernych na to nabożeństwo.

NEKROLOGIA.

† **Dr Włodzimierz Zagórski,** asystent Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, urodzony w r. 1883, zmarł dnia 4. b. m. przed południem po długich i ciężkich cierpieniach. Wieloletnia piersiowa choroba złamała młode życie rwące się ku pracy naukowej i wiele wróżące szlachetnemi aspiracyami. Obdarzony wybitnemi zdolnościami muzycznemi, po studyach w filozofii klasycznej posiadł gruntowne wykształcenie w dziedzinie filozofii, zwłaszcza w jej historyi, zwracając się w zaciekaniach myślowych szczególnie do studyów nad Plotynem. Jako członek czynny Tow. Filozoficznego występował z oryginalnie pomyślanemi odczytami i próby swego wykształcenia i rozważań złożył w dwóch pracach, ogłoszonych w roku 1911 w lwowskiem „Życiu“. W ostatnich czasach zwrócił swą badawczą ciekawość w kierunku kultury Wschodu i osiągnął znaczną biegłość w znajomości języka japońskiego. W jednem z pism codziennych lwowskich drukował w ubiegłym roku własne tłomaczenia noweli japońskiej z oryginału. Przygotował też dzieło z zakresu japonistyki.

Z teatru.

„Rozstaje“. Sztuka w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Po niezbyt fortunnym, epizodycznym związku p. Krzywoszewskiego z „Rusałką“, którego wynikiem był niestety paszkwil, mogący niemal iść w zawody z powieścią dydaktyczno-obyczajową p. Kazimierza Tetmajera p. t. „Z wielkiego domu“, wrócił p. Krzywoszewski do tego rodzaju tematów, z jakiego zaczerpnął już motywy do swojego „Przywódcy“. Rodzaj ten musiał wszakże pociągać publicystę, który ucieka się do sceny, jako do organu przemawiającego silniej nawet od artykułu wstępnego, nawet w wielotysięcznym tygodniku, zwłaszcza tygodniku... bezpartyjnym.

Zasadniczym wątkiem sztuki jest — mojem zdaniem — ewolucya Adama Węgielskiego z dziennikarza „partyjnego“ na „bezpartyjnego“. Adam Węgielski jest typowym pechowcem, idealistą, człowiekiem zasad, wzorem uczciwości. Kiedyś, kiedyś miał romans z uczciwą szwaczką, która w nagrodę jego miłości dała mu synka. Wobec tego Adam Węgielski ożenił się z Franią-szwaczką, która ma kanarka w klatce na oknie, lubi katarynkę i uczy się pilnie po francusku u matki Adama, aby mu nie robić wstydu przy ludziach, znających się na akcencie paryskim.

Jako dziennikarz radykalnego kierunku ma Adam W. także pecha. Napisał przeciw panu C. (nomina sunt odiosa) bajecznie silny artykuł p. t. „Trzymajcie złodzieja“, chociaż p. C. nikomu nie ukradł 100.000 rubli i tylko choruje na... (nie wiem na co). Dowody organizacyi politycznej, do której należy Adam W., okazały się niesłuszne, więc Adam w poczuciu obowiązku pragnie naprawić krzywdę, wyrządzoną p. C., za co znowu „partya“ wyklucza go z organizacyi. Adam W. zostaje sam, jak „Wróg ludu“ Ibsena, gdyż wysoki jego idealizm nie pogodzi się z ludźmi. W konsekwencyi wstąpi do redakcyi... bezpartyjnego tygodnika.

Pan Adam W. ma także wielkie szanse u kobiet. Zapóźno dla niego rzuca mu się na szyję panna Matylda Krabe, córka milionera, prawdziwa Carmen warszawskiej plutokracyi, demoniczna uwodzicielka z czerwoną różą. Kusi ona Adama tak piekielnie, jak to nałogowo robili bohaterowie Przybyszewskiego. Ale Adam ma żonę, której, aby nas do reszty zbudować, nie porzuci, choć jej całkiem nie kocha i wytrwa na stanowisku, jakie mu pech wyznaczył. Tymczasem Frania jest także typem wyższej kategoryi. Wszyscy kładą jej w uszy radę, ot tak przypadkiem, że kanarkowi należy dać wolność... Frania więc postanawia usunąć się z drogi Adama, pisze do niego list z zawiadomieniem, że zamierza sobie odebrać życie i niesie go zarekomendować na pocztę. W tym właśnie momencie krytycznym następuje wyjaśnienie konfliktu: Adam zostaje przy Frani, a panna Matylda odchodzi z ojcem do domu.

Obok tych dwóch tematów obfituje sztuka jeszcze w inne motywy. Wprowadził je autor w celu dość niepotrzebnego i dramatycznie nielogicznego ożywienia akcyi, w celu okraszenia tekstu sztuki szeregiem „złotych myśli“. Niektóre z nich utrwalają się w pamięci słuchacza, np. że „kwiatów sztucznych nie daje się w prezencie“, że „jeśli my lubimy kuropatwy, to one mogą już nas nie lubić“ itp.

„Sztuka“ p. Krzywoszewskiego ma widoczną tendencyę moralną, ale nie jest dziełem artystycznem, to jasno należy powiedzieć. Pomijając te rozliczne reminiscencye, które snują się za każdą postacią dramatu, na świadectwo, że autor należy do rzeszy inteligencyi europejskiej, musi się wytknąć i nieszczery ton całej koncepcyi i tę szarą bezbarwność sztuki, pozbawionej zupełnie rysów osobistych. Dla „sztuki“ mała w tem pociecha, że Adam Węgielski ma charakter, jeśli brakuje go dramatowi p. Krzywoszewskiego.

W szczęśliwym kontraście do artystycznych braków sztuki stało wykonanie „Rozstajów“. Ożywiony sprężystą reżyseryą p. Zygmunta Noskowskiego zespół artystów grał w tempie żywem, przyczyniając się do łatwiejszego słuchania komedyi. P. Żarski odtworzył jednolicie postać Adama Węgielskiego. Pani Mila Kamińska odniosła ponowny sukces grą pełną wdzięku. Świetnie wystąpiły charakterystyczne postacie sztuki w interpretacyi w pierwszym rzędzie p. Weycherta, pań Kosmowskiej i Górskiej. Panna Irena Regiczówna wykonała szczęśliwie odpowiedzialną rolę Frani. Panna Dygatówna powinna strzedz się maniery zbytniego „podlotkowania“ każdej roli, zwłaszcza roli sekretarki milionera, wtedy jej miłe warunki wystąpią lepiej. Trzecią już z kolei rolą chłopięcą złożyła panna Anna Walewska dowód znacznej pomysłowości aktorskiej i silnej ekspresyi w grze. Galeryę dalszych postaci stworzyli pp. Szymborski, Trzywdar, Kochanowicz, Nowakowski, Modzelewska, Puchalski, Trembińska i Horski.

Zdzisław Jachimecki.

Fortyfikowanie granicy besarabskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Voss. Zeitung“ donosi z Bukaresztu: Rumuńskie pismo „Ziua“ dowiaduje się z Tulczy, iż Rosyanie w dalszym ciągu prowadzą prace fortyfikacyjne w południowej Besarabii, na granicy rumuńskiej.

Szczególnie umacniane są rosyjskie porty dunajowe. Przy odnodze Dunaju Kilia wybudowany został fort. Koło Szatal utworzono port dla rosyjskiej floty dunajowej. Głównym portem dla tej floty jest Reni. Każdą noc przeszukują rosyjskie reflektory rumuńskie wybrzeża. Na prośbę rządu rumuńskiego, zgaszono reflektory w Oczatalu, a okrętom polecono, by oświecały jedynie wody, a nie rumuńskie brzegi. Ścisłe strzeżenie granicy ma na celu przeszkodzić dezercyi rosyjskich żołnierzy. Każdy okręt rumuński, celem uniknięcia rosyjskich szykan, otrzymuje posterunek wojskowy. Do Reni przyholowano rosyjską łódź podwodną, prawdopodobnie uszkodzoną w bitwie.

Rosya a Rumunia.

Berlin. (Tel. pryw.) »Lokalanzeiger« donosi z Sofii: W dobrze poinformowanych kołach bukareszteńskich twierdzą, iż przed niedawnym czasem wystosował Goremykin list do cara, w którym zażądał rekonstrukcyi gabinetu i ustąpienia Sazonowa. Gdy list został bez odpowiedzi, wniósł Goremykin prośbę o dymisyę.

E. Stürmer jest obecnie mężem opatrznościowym. Rosya nie przestaje czynić eksperymentów, i w dalszym ciągu wichrzy przeciw Rumunii. I tak trzy mile przed ujściem Dunaju, na terytoryum rumuńskiem pojawił się oficer rosyjski z trzema żołnierzami, i wypytywał się chłopów rumuńskich o szerokość i długość rumuńskich rzek i kanałów. Również inne państwa entente'y żądają od Rosyi, by energiczniej naciskała na Rumunię. Powszechne naprężenie wzmaga się, co również prasa rumuńska podkreśla.

Przegląd wojsk bułgarskich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Sofii: Na brzegach Wardaru odbył w tych dniach bułgarski generalissimus Szekow w obecności komendanta drugiej armii bułgarskiej gen. Todorowa i ks. Borysa przegląd wojsk bułgarskich. Przegląd stwierdził, iż czas chwilowego spokoju przyczynił się do wzmożenia siły zwycięskiej armii.

Przekupstwo posłów bułgarskich.

Sofia. (Tel. pryw.) Sędzia śledczy zażądał od sobrania zezwolenia na zaaresztowanie 13 posłów z grupy Genadjeva, obwinionych o to, iż wzięli pieniądze od francuskiego agenta Desclasier'a. Sobranie przekazało żądanie powyższe osobnej komisyi.

Zamknięcie cieśniny Korfu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy: Według doniesienia lyońskiego pisma „Progress“, zawiadomił grecki minister marynarki Izbę handlową w Pireus, że na zarządzenie francuskiego wice-admirała, sprawującego dowództwo nad portem w Salonikach, cieśnina Korfu została od północy i południa zamknięta dla żeglugi nowo wybudowanemi przeszkodami.

O czarnogórskie pełnomocnictwa.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berliner Tageblattu“ donoszą z Wiednia, iż rokowania pokojowe z Czarngórą jeszcze się nie rozpoczęły i dopiero wówczas rozpoczną się, gdy pozostałe w Czarnogórze osobistością będą mogły wykazać się nieulegającemi żadnym zastrzeżeniom pełnomocnictwami, upoważniającemi je do prowadzenia rokowań. Ponieważ ani ks. Mirko, ani też trzej przebywający w kraju ministrowie pełnomocnictw takich nie mają, o rokaniach pokojowych w obecnym czasie nie może być mowy.

Serbowie a Ojciec św.

Haga. (Tel. pryw.) „Exchange“ donosi z Rzymu, iż minister serbski Gabrielowicz dopuszczony został przedwczoraj u Ojca św. na audyencyę, w czasie której opisał rozpaczliwe położenie Serbii. Prosił on Ojca św., aby użył swych wpływów w Wiedniu, celem ulżenia doli serbskiej ludności.

Zagadkowa mowa Salandry.

Berlin. (Tel. pryw.) »Tag« donosi z Berna szwajcarskiego. Na powitalne przemówienia przewodniczącego zjednoczenia monarchistów w Turynie, odpowiedział Salandra obszerną mową, w której między innemi powiedział: pozostancie silni i zgodni, aby rząd popierać, i aby go, gdyby to było konieczne, zastąpić przez inny rząd. Prowadzimy obecnie walkę pozycyjną, walka ta wyczerpuje siły. Może przyjść chwila, iż znowu będziemy musieli wrócić poza front i potem — mówię to wyraźnie, aby uniknąć wszelkiej niejasności — cofniemy się wszyscy, aby znowu zaczynać od początku. Chwila ta może nadejść! i anarchistyczna partya liberalna, ta wielka partya, która stworzyła Włochy i ma je skończyć, musi mieć zapas ludzi, aby ich, jeśli zajdzie potrzeba, dla dobra kraju poświęcić.

Próby konsolidacyi czwórporozumienia.

Lugano. (B. kor.) Minister Barzilai, który zapowiedział był swoje przybycie do Parmy, oświadczył teraz, że nie opuści Rzymu przed wizytą francuskiego prezydenta ministrów. Z okazyi tej podróży włoscy republikanie i inni zawodowi przyjaciele Francyi ponawiają groźby, które jednak łagodzi cenzura, żeby Włochy jaknajprędzej wypowiedziały wojnę Niemcom. Francuski deputowany Marcell Cachin usiłuje w Rzymie przeprowadzić włosko-francusko-angielską unię parlamentarną. Minister spraw zagranicznych Sonnino, któremu Cachin przedłożył zezwolenie rządów angielskiego i francuskiego na tę unię, odpowiedział mu — jak donosi „Secolo“ —— że w sprawie tej ma pewne zastrzeżenia i nie chciałby w żaden sposób krępować rządu włoskiego.

Przełom we włoskiej opinii.

Berlin. (B. kor.) „Vosische Ztg.“ donosi z Zurychu: Współpracownik „N. Zuericher Ztg.“ stwierdza na podstawie własnej obserwacyi nadzwyczajne zmęczenie wojną we Włoszech i niepokojące usposobienie u ludności. Szczególnie wpada w oko zupełna zmiana usposobienia ludu względem irredentystów z Tyrolu i Pobrzeża.

Włoskie rozważania.

Lugano. (Tel. pryw.) Borghese, omawiając w „Corriere della Sera“ położenie wojenne, pisze pomiędzy innemi, że mocarstwa centralne i oba sprzymierzone z niemi państwa mają trzy otwarte drogi do zwycięstwa, a mianowicie: linia Calais—Paryż, linia Bombaj—Suez, a wreszcie niezgoda w łonie koalicyi i możliwość odpadnięcia od koalicyi jednego z państw. Borghese wzywa koalicyę, ażeby zatarasowała przedewszystkiem tę trzecią drogę.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 4 lutego. W dolinie Lagarino, jeden z naszych oddziałów wsparty przez ogień artyleryi, zaatakował dnia 1 lutego nieprzyjacielskie grupy na północny zachód od Mori, i rozprószył się. W odcinku między Astico a Torra przeszły poszczególne plutony nieprzyjaciela odziane w białe płaszcze przy poparciu karabinów maszynowych dnia 1 lutego do ataku na nasze pozycye na froncie linia Norri — Mille Grobe; zostały one w kontrataku odparte. W dolinie Sugana doprowadziły ataki naszej piechoty do dziewięciu pomyślnych dla nas starć z nieprzyjacielem w odcinku między Roncegno a Ronchi.

Nad Soczą walka działowa z przerwami. Nasza artylerya ostrzeliwała nieprzyjacielskie wojska w krzyżownicy dróg Rosic, na północny-wschód od Gorycyi. Na Krasie wtargnął jeden z naszych oddziałów z nienacka w odcinku San Martino w nieprzyjacielskie rowy strzeleckie wziął kilku jeńców, i zdobył karabiny i ręczne granaty.

Sprostowanie włoskich doniesień.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą. „Corriera della Sera“ z 8. stycznia zawiera artykuł swego korespondenta Guelvo Civininiego o austro-węgierskim lotniku, który rzekomo zdezerterował do Rumunii. Lotnik ten miał opowiadać, że został wysłany jako instruktor lotniczy do Sofii, lecz wołał uciec do Rumunii. Tenże lotnik rzekomo opowiedział jeszcze, że c. i k. wojska pod Gorycyą poniosły wielkie straty w aeroplanach i lotnikach. Twierdzenia tego sprawozdawcy są od początku do końca nieprawdziwe. W szeregach lotników austro-węgierskich nie zdarzył się ani jeden wypadek dezercyi, ani też nie wysyłano za granicę lotników instruktorów. Również można stwierdzić, że Włochom pod Gorycyą nie udało się zestrzelić ani jednego naszego aeroplanu, ani zabić którego z naszych lotników.

Zatopienie angielskiego krążownika.

Kolonia. (B. kor.) „Koelnische Ztg.“ donosi z nad granicy holenderskiej. Podczas ostatniego napadu powietrznego na Anglię trafiony został w zatoce Humber bombą mały krążownik „Karolina“ i zatonął. Strata w ludziach jest wielka.

Obawy o Belgię.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Według urzędowych doniesień angielskich, udają się lord Curzon i gen. Haig w nadzwyczajnej misyi do króla belgijskiego. Misya ta wywołuje szereg komentarzy. Między innemi krąży pogłoska, iż delegacya angielska ma na celu powstrzymanie Belgii, która, jak wiadomo, do układu londyńskiego nie przystąpiła, od zawarcia osobnego pokoju z Niemcami.

Walki w Persyi.

Konstantynopol. (Tel pryw.) Nadeszły tu wiadomości, iż Rosyanie ponieśli tu ciężką klęskę koło Muenzil. W kilkodniowej bitwie, w której brały udział dwa pułki perskich mahometan, zostali Rosyanie odparci, utraciwszy oprócz zabitych i rannych 600 jeńców, i liczny materyał wojenny. Do ruchu zbrojnego przyłączyły się szczepy Miedszahid.

„Appam“.

Londyn. (B. kor.) Z Nowego Jorku donoszą, że pasażerowie i załoga parowca „Appam“ przybyli do Nowego Jorku. Kapitan parowca „Corbridge“ oświadczył, że okręt, który zatopił „Corbridge, był to „Ponga“, posiadający szybkość 25 węzłów i mający wielką załogę na pokładzie. Według opowiadania pasażerów, Niemcy powiedzieli im, że zbudowano nowe okręty tego typu i że część z nich uwija się teraz po oceanie Atlantyckim.

O kongres pokojowy w Madrycie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi z Londynu: Madrycki korespondent „Daily Telegraph“ zapytał hiszpańskiego prez. ministrów hr. Romanonesa, czy prawdziwemi są pogłoski, iż w Madrycie w krótkim przeciągu czasu zbierze się kongres pokojowy. Minister odpowiedział, iż nie ma w tem ani słowa prawdy. Rząd hiszpański stara się usilnie o pokój, jednak nie nadeszła jeszcze pora do tego rodzaju kroków.

NADESŁANE.

†

PIOTR PARYLAK

em. Dyrektor gimnazyum w Cieszynie,

przeżywszy lat 70, zmarł nagle dnia 6 go lutego 1916 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu wprost do grobu nastąpi we wtorek dnia 8 b m. o godzinie 3 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskane dzieci i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie Plac Szczepański l. 2.

Podziękowanie.

Czcigodnemu X. Proboszczowi parafii św. Szczepana, Janowi Masnemu, za bezinteresowną opiekę, pociechę duchową udzielaną ś. p. Władysławie Skupińskiej, jakoteż odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, na tej drodze składa dodziękowanie pozostały mąż wraz z rodziną najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Wielmożnemu Panu Drowi J. Frączkiewiczowi za troskliwą opiekę lekarską, udzielaną podczas krótkiej a ciężkiej choroby żony, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie zmarłej, w szczególności WP. Inżynierom, urzędnikom Elektrowni miejskiej, przyjaciółkom i znajomym zmarłej serdeczne „Bóg zapłać“.

Skupiński.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Roman Wegerzyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Nerka.